

Na tym polega mój patriotyzm

Wywiad z Władysławem Bartoszewskim

Władysław Bartoszewski – ur. w 1922 r., w czasie wojny żołnierz AK, więzień Auschwitz, współzałożyciel Rady Pomocy Żydom (1942). Po wojnie członek PSL, redaktor „Gazety Ludowej” i współzałożyciel Ligi do Walki z Rasizmem, w latach 1946-48 i 1949-54 więziony. Członek zespołu redakcyjnego „Tygodnika Powszechnego”, w latach 1972-82 sekretarz generalny Polskiego PEN-Clubu, wykładowca na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i na uniwersytetach niemieckich, działacz opozycji demokratycznej. W latach 1990-95 ambasador RP w Austrii, w 1995 minister spraw zagranicznych, od 1997 senator. Odznaczony Orderem Orła Białego i medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, obywatel honorowy Izraela, przewodniczący Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej.

□ **Chcielibyśmy przybliżyć naszym Czytelnikom fakt istnienia w powojennej Polsce Ligi do Walki z Rasizmem. Wiemy, że taka organizacja istniała, nie wiemy natomiast, czy były podobne inicjatywy w innych krajach.**

○ W Europie powojennej – a w każdym razie w Francji – istniała podobna organizacja, o czym mi wtedy opowiadano, jednak nie pamiętam jej nazwy, gdyż w Warszawie nie mieliśmy żadnego kontaktu ani organizacyjnego, ani osobistego z jej założycielami. Polska Liga do Walki z Rasizmem była wymyślona samorodnie. Należałoby wymienić kilka cech specyficznych tej inicjatywy. Ludzie, którzy postanowili Ligę powołać (a był to proces szeregu tygodni rozmów, które odbywały się na samym początku roku 1946), mieli różne doświadczenia. Byli wśród nich Żydzi, mniej czy bardziej przywiązani do swojej tradycji, oraz Polacy z całkowicie homogenicznie chrześcijańskich rodzin, którzy z różnych pobudek działali w tym kierunku.

Sytuacja w powojennej Polsce przypominała wulkan, który mógł w każdej chwili wybuchnąć. Pokazały to wydarzenia kieleckie w lipcu 1946 roku.

W latach 1945, 1946 panowały w Polsce najróżniejsze schematy jeśli chodzi o pojęcie antysemityzmu. Dziś jest nie do wyobrażenia, jak wielką skalę to wtedy przybierało. One nie funkcjonują już w obecnych pokoleniach Polaków. Chodzi o rozróżnianie ludzi ze względu na narodowość. Dzisiaj można powiedzieć, że różni ciemni ludzie mówią różne rzeczy. Czasami wydają nawet czasopisma. Jest takie „miłe” pismo „Nasza Polska”, które nie zawsze czytam. Tam był swego czasu serial o MSZ, gdzie dowiedziałem się o niemal wszystkich moich znajomych, że są Żydami bądź żydowskiego pochodzenia. Tam przeczytałem też o sobie, że wywodzę się z biednej żydowskiej rodziny...

□ **Czym kierowali się twórcy Ligi do Walki z Rasizmem w swoim działaniu, jakie były pobudki ich działania?**

○ Myślę, że te pobudki nie były u wszystkich jednakowe, gdyż inne pobudki stymulowały wielu Żydów do zwalczania antysemityzmu, a nieco inne są pobudki, dla których na przykład ja zwalczałem antysemityzm. Pewne ogólne – moralne – są wspólne, ale mogą być jeszcze dodatkowe. Np. ktoś zwalcza antysemityzm z mniej lub bardziej uświadomionych powodów samoobronnych, bo uważa, że takie zjawisko jest nie tylko niesłuszne, ale przynosi szkodę jemu, jego środowisku, jego rodzinie. Ktoś inny, który nie ma takich powodów, może antysemityzm uważać za niemoralny i kompromitujący.

Ja np. uważam się za polskiego konserwatywno-liberalnego patriotę i przywiązuję wielką wagę do tradycji, a także do prestiżu mojego społeczeństwa i państwa. Ze znanym działaczem PPS – Janem Jó-

zefem Lipskim dzieliłem pogląd, że patriotyzm to szczególne zobowiązanie wobec własnego środowiska. I właśnie ja tak traktuję swój kraj. Mnie szczególnie boli, jeśli mój rodak jest w zachowaniu jednoznacznie naganny. Czuję się poruszony okrucieństwami dokonywanymi wszędzie, ale jeżeli dokonuje tego mój rodak, to dodatkowo bardzo mi to przeszkadza. Jeśli stopień świadomości tego człowieka jest wyższy, np. ma wyższy poziom kultury ogólnej, wykształcenia itp. i ten człowiek się dewiuje, wtedy uważam, iż jego odpowiedzialność jest odpowiednio większa. Na tym polega mój patriotyzm. Czuję się bardziej odpowiedzialny za ten kraj i to mnie bardziej motywuje, to mnie bardziej porusza. Moje motywacje były zawsze motywacjami polskiego patrioty z katolickiej rodziny.

Myślę, że fenomenem Ligi było poczucie wśród inteligentów potrzeby jakiegoś działania w tym kierunku. Sama organizacja może nie jest zjawiskiem zasługującym na szczególną uwagę. Ważne natomiast było to, że tworzyli ją ludzie o najróżniejszych poglądach.

□ **Czy Liga do Walki z Rasizmem zajmowała się także obroną np. Cyganów czy innych mniejszości?**

○ Cyganie nie istnieli w naszej świadomości, bo byli wymordowani i wtedy jeszcze nie zdążyli wrócić, bo to było tuż po wojnie. Liga do Walki z Rasizmem była przede wszystkim formą walki z antysemityzmem. Nie jest przecież przypadkiem, że prawie wszyscy założyciele tej instytucji, która formalnie powstała w marcu 1946 roku, to byli ludzie albo związani poprzednio z Radą Pomocy Żydom w czasie wojny, albo pochodzili z grona ich najbliższych przyjaciół. Uczestnikami byli ludzie z różnych nurtów politycznych i był to rzadki przypadek współdziałania dobrowolnego, nie z góry przypisanego, Polaków i Żydów. Bardzo ryzykownym układem był udział w organizacji zarówno członków Polskiej Partii Robotniczej, jak i prześladowanego wówczas Polskiego Stronnictwa Ludowego.

□ **Jak pod względem formalnym zorganizowana była Liga do Walki z Rasizmem?**

○ To nie była instytucja formalna. Ludzie byli związani wspólną pracą społeczną i wspólnym celem jakiegoś ratowania i możliwości dopomożenia. To istniało w warunkach, w których trudno mówić, że tamta (żydowska) strona była słabsza. Ona była mniejsza i przez to słabsza, ale jeśli wziąć pod uwagę fakt, że w naczelnych władzach państwo wychyli wtedy także Żydzi, to nie można było mówić, że państwo jako takie prześladowało Żydów. Można było powiedzieć, że w tym państwie są grupy, które prześladowały Żydów. Mój przyjaciel, Profesor Gutman w wywiadzie, gdy zapytano się go: (...) *ale Żydzi byli w władzach administracyjnych (...)*, powiedział: *Jako Żydzi? Czy Wolińska jest dla mnie Żydówką, czy ona w ogóle praktykuje, czy ona w ogóle poczuwa się do żydostwa, czy poczuwa się teraz, jak jest problem, bo ja nic nie słyszałem, żeby ona poczuwała się do żydostwa.* On nie widzi żadnego powodu do odpowiedzialności.

Jeżeli Polak np. zamieszkał w Niemczech, zgermanizował się, przyjął niemiecki punkt widzenia, to fakt, że jego babcia czy matka była Polką, nic go nie obchodzi. On występuje jako Niemiec. Ona występowała jako przedstawicielka pewnego nurtu politycznego w państwie polskim, a jej pochodzenie nic mu nie obchodzi. Często mówię o niej bardzo źle, ale nie mówię tak nigdy z powodu faktu, że jest Żydówką. Przeciwnie, wielokrotnie mówiłem, że mnie skazano w sposób krzywdzący na osiem lat więzienia. Skazał mnie polski przedwojenny inteligent, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, który nie był ani Rosjaninem, ani Ukraińcem, ani Białorusinem, ani Żydem, ani tym bardziej Murzynem. Bronił mnie Zygmunt Gross – adwokat, który już nie żyje i on właśnie był w tej kategorii polskiej inteligencji pochodzenia żydowskiego. Oficerowie, którzy mnie prześladowali i którzy mnie źle traktowali w śledztwie, byli znani mi z nazwisk – Polacy z robotniczych lub chłopskich rodzin. Moim obrońcą był natomiast Żyd.



□ **Liga wydawała pismo poświęcone antyrasizmowi.**

○ Zaczęliśmy w kilka miesięcy po rozpoczęciu faktycznej działalności wydawanie pisma „Prawo Człowieka”. (Należy pamiętać, że pomiędzy naszym założeniem a wydaniem pisma nastąpiły wypadki kieleckie.) Zrobiliśmy to w świadomości, że istnieją zapalne punkty i określone nastroje tu i tam i że wszelka propaganda rasistowska i antysemicka może działać. Od marca 1946 roku, od naszej deklaracji założycielskiej do opublikowania pewnych materiałów w piśmie „Prawo Człowieka” minęło chyba cztery czy pięć miesięcy. Pismo wychodziło nieregularnie, bo nie było na to pieniędzy.

Inicjatywa ta – patrząc z perspektywy czasu – była skazana na niepowodzenie, ponieważ tym, którzy stali za centralnymi ogniwami propagandy i cenzury, wcale nie zależało na żadnym autentycznym, społecznym działaniu, tylko na różnego typu pozorach efektach i na podporządkowaniu. Ja się do tego zupełnie nie nadawałem. Zresztą, na szczęście, wybawiło mnie moje wczesne aresztowanie w listopadzie 1946 roku. Liga działała jeszcze kilka lat dlatego, że chciano ją obrócić całkowicie w narzędzie walki z imperializmem amerykańskim. Miała zająć się zwalczaniem amerykańskiego kolonializmu i rasizmu, o polskich sprawach nie należało w ogóle pisać, bo Polacy byli w porządku. Model ten mi nie odpowiadał, dlatego nawet gdyby mnie nie pozbawiono wolności, to i tak bym w tym dalej nie uczestniczył, bo nie o to mi chodziło. Mnie chodziło o oddziaływanie wychowawcze i uświadamiające ludzi m. in. z pozycji takich, że to jest niegodne polskiego rolnika, robotnika, inteligenta, niegodne naszej tradycji, niegodne z przykazaniem miłości bliźniego etc. I takich też argumentów używaliśmy.

□ **Jak wytłumaczyłby Pan fakt, że współczesna polska prawica wydaje się bagatelizować zjawisko antysemityzmu?**

○ To zależy, czy jest to taktyka czy przekonanie. Ja np. jeżeli miałbym się włączać publicznie w jakieś działania uświadamiające, to zawsze występowałbym przeciwko wszelkim działaniom nietolerancyjnym, przeciwko ingerencji w osobiste motywacje ludzi, przeciwko wartościowaniu ludzi według pochodzenia itp. Określałbym to trochę szerzej w każdym bądź razie. Obok antysemityzmu istnieje przecież także antyukrainizm, istnieje spór pomiędzy Polakami i Litwinami na terenach na styku granicy polskopoliteńskiej. Cała prawica bardzo poczuwa się do tradycji chrześcijańskiej albo przynajmniej tak mówi. No to jak tak mówisz, to zastanów się nad konsekwencjami. Ogromną pomocą dla nas niewątpliwie jest jasność wypowiedzi na ten temat najwyższego autorytetu katolickiego, jakim jest papież Jan Paweł II. Tylko to jest absolutnie inna ścieżka myślowa i doskonale wiemy, że papież może sobie powiedzieć co chce, ale może na to usłyszeć jeszcze więcej. Niedawno usłyszał od grupy pod nazwą „Ojczyzna”, że oni się z Ojcem Świętym nie zgadzają w sprawach politycznych, tylko w sprawach wiary, a jeśli chodzi o Unię Europejską, to już w ogóle się nie zgadzają. Nikt nie musi być katolikiem, ale jeżeli jest, to powinien wykazać jakąś konsekwencję.

Prawica bagatelizuje problem antysemityzmu albo z powodu rzeczywistego niedocenienia historycznych obciążeń, które z tego tytułu wynikły dla nas wszystkich, albo z lekkomyślności lub też – przykro powiedzieć – z nieczystego sumienia. Wypycha się z siebie coś, co się w sobie nosi. Ja traktuję ksenofobię, nienawiść z powodów religijnych, rasowych, wyznaniowych tak jak chorobę. Czy choroba ta jest groźna? Dla jednego bardziej, dla drugiego mniej – jak każda choroba. Czy ona grozi rozpowszechnieniem? Jedna bardziej, druga mniej. W jakimś momencie sprzyjającym, przy osłabieniu organizmu albo myślenia może nastąpić zjawisko szybkiego rozpowszechniania się czegoś. Mamy np. w Szwecji partie i grupy neohitlerowskie, które rozsyłają bibułę antysemicką i „rewizjonistyczną” do różnych krajów świata, mamy w Holandii, mamy w Stanach Zjednoczonych. Czy to jest groźne dla tamtych narodów? Myślę, że nie jest to groźne epidemicznie dla Szwedów, Holendrów i Amerykanów, tak jak dzisiaj te społeczeństwa stabilnie funkcjonują. Wcale nie wiem jednak, czy w obliczu jakiejś próby, np. wojny, nie stałoby się to groźne, niekoniecznie tylko w stosunku do Żydów. Być może tak.

Każde zjawisko antysemityzmu powinno być dostrzegane, a jeżeli ono istnieje na gruncie rodzimym tym bardziej, szczególnie jeśli jest się wyznawcą ideologii katolicko-narodowej. Dlaczego współczesne polskie partie prawicowe bagatelizują problem antysemityzmu? Kiedyś zapytałem Wiesława Chrzanowskiego z ZChN, jak może tolerować niektórych ludzi w swoim ugrupo-

waniu. W odpowiedzi usłyszałem: *No słuchaj, muszą dojrzeć, muszą dorosnąć...* Częściowo jest tak także dlatego, że jest to spekulacja taktyczno-polityczna: poszukiwanie głosów i zwolenników wśród ludzi, którzy przyjmują prymitywne stereotypy i którzy twierdzą nadal, iż zagrożeniem dla Kościoła katolickiego w Polsce są liberałowie i Żydzi. To jest tak zwany antymodernizm, Bóg wie, co to znaczy w głowach tych ludzi.

□ **Co sądzi Pan o ugrupowaniach neofaszystowskich, takich jak np. Narodowe Odrodzenie Polski? Jak, według Pana, państwo demokratyczne powinno reagować na ich działalność?**

○ O tych ugrupowaniach na ogół wiem bardzo mało, trochę dowiaduję się m.in. z waszego wydawnictwa. Generalnie uważam, że można sobie wyobrazić państwo prawa, w którym organizacje szerzące nienawiść – bez względu na to czy pod hasłami skrajnej prawicy, czy lewicy – naruszające ład współżycia obywateli, mogłyby podlegać procedurom delegalizacyjnym. Muszę powiedzieć, że bardzo mi odpowiadał model Niemiec Adenauera, gdzie przez szereg lat istniał zakaz działalności wszelkich organizacji komunistycznych i organizacji nacjonalistycznych. Także np. we Francji mamy skrajne zjawiska, zarówno ze strony prawej, jak i lewej i jakoś tam sobie dają radę pomimo faktu innych niż u nas przejawów ich działalności.

Reagowałem kiedyś i mówiłem publicznie, kiedy jakaś grupa (PWN-PSN B. Tejkowskiego – *przyp. red.*) za zezwoleniem lokalnych władz Oświęcimia odbyła manifestację na terenie byłego obozu koncentracyjnego. Pojawiły się tam gesty faszystowskie czy hitlerowskie nawet. Jako jeden z byłych więźniów Oświęcimia oraz świadek tych okrutnych rzeczy, jakie się tam działy, odczułem to tak, jakby było to profanowanie moich rodziców. Tam cierpieli ludzie w wyniku funkcjonowania straszliwej maszyny nienawiści, która nosiła takie same znaki, posługiwała się taką samą symboliką. To, że ktoś jest ciemny czy nieuświadomiony, nie zwalnia go od niczego. Ostro zareagowałem publicznie także na niedawną publikację dra Ratajczaka z Opola (*negującą Holocaust – przyp. red.*). Dziennikarze złapali mnie telefonicznie za granicą, gdzie akurat byłem, i pytają się, co ja o tym sądzę. Ja wtedy odpowiedziałem skrótkowo, że to jest przypadek dla psychiatry, a nie dla historyka.

□ **Jak Pan ocenia potrzebę działań antyrasistowskich w Polsce współcześnie?**

○ Osobiście widzę potrzebę wychowawczego działania na szerokim froncie podręczników szkolnych, również stanowczego działania wobec ksenofobii, nietolerancji i nienawiści do ludzi o innym rodowodzie religijnym czy światopoglądowym. Trzeba na równi traktować jako patologie społeczne zjawiska krzewienia nienawiści. Dzisiaj świat się robi coraz bardziej globalny. Mam wrażenie, że szeroka akcja wychowawcza jest potrzebna. W dużej mierze powinno to się opierać na podręczniku szkolnym, bo to jest jedyna książka, którą czyta prawie każdy. Poza podręcznikiem szkolnym ludzie powyżej czternastu, szesnastu lat w pewnym procencie nie czytają w ogóle książek. Następnie akcja wychowania wychowawców, tzn. dziennikarzy, nauczycieli i tych, którzy mają swoje programy w mediach i spełniają funkcje oświatowe. Ja już nie mówię o księżkach, bo to jest zadanie Kościoła. Myślę, że jest to także troską papieża i poszczególnych biskupów.

Mogę powiedzieć, że jadę w przyszłym tygodniu do Lublina. Zakładamy tam takie centrum chrześcijańsko-żydowskie. Będziemy zastanawiali się, co można zrobić. Są różne formy działania. Ja zachowałem szczątki naiwności, wierzę w możliwość oddziaływania (choćby w małym procencie) poprzez działania pozytywne. Zakazy w skrajnych przypadkach są również potrzebne. Uważam, że trzeba wychowywać do demokracji. Sam nieraz mówię cudzoziemcom: *Wy macie Le Pena we Francji, wy macie Haidera w Austrii, są partie, które mają sentymenty do Hitlera*. My czegoś takiego w parlamencie oficjalnie jeszcze nie mamy. Mamy już macki – ekstremitystyczne – które wchodzi w różne grupy. W Unii Wolności to chyba nie, ale w AWS są tacy ludzie, w ROP-ie także. Parlament nie jest całkiem sterylny.

□ **Dziękujemy bardzo za rozmowę i poświęcenie nam swojego czasu.**

Wywiad przeprowadzili JOLANTA SKUBISZEWSKA i RAFAŁ PANKOWSKI. Opracowanie JOLANTA SKUBISZEWSKA i ARKADIUSZ ZACHEJA. Dziękujemy Profesorowi JERZEMU JEDLIKIEMU za pomoc w przeprowadzeniu wywiadu.